

KS. ALEKSY PETRANI

DZIEJE PEWNEJ KSIĄŻKI *

Rozpoczęło się od pisma, jakie w dniu 14 listopada 1832 roku Izrael Fiszelewicz Wejnberger, zamieszkały w mieście Tarnowie, obwodu i województwa sandomierskiego, złożył namiestnikowi Paskiewiczowi, w którym prosił o trzydziestominutową audiencję „celem przedstawienia sekretnego interesu na dobrość Panującemu Monarsze, którego na piśmie podpisany podać nie może”.

Na zlecenie księcia Paskiewicza Wejnbergera przesłuchał wojenny generał-policmajster, czynnej armii pułkownik Storożenko. Na skutek tego przesłuchania w następnym dniu skonfiskowano w mieszkaniu ks. Gołębiowskiego cały nakład publikacji pt.: *Zgodność i różność między Wschodnim i Zachodnim Kościołem czyli pomysł ku połączeniu odstępnej cerkwi greckiej z Kościołem rzymskokatolickim. Dzieło Józefa Hermanna Schmitta, kapelana w Lohr przy Aschaffenburgu, po niemiecku napisane, a przez Fryderyka Schlegela wydane, przełożone zaś i przekształcone po polsku przez x. Franciszka Starczyńskiego, kanonika warszawskiego, warmińskiego, przemysł., proboszcza jarosławskiego, a nad księgozbiorem imienia Ossolińskich we Lwowie przełożonego, z różnymi ważnymi jego dodatkami i wydawcy, [Warszawa 1831] 8°, ss. 4 nlb., XXIX, 533, 4 nlb. Cena 16 złp.¹.*

W dniu zaś 18 listopada tegoż roku ks. Józef Gołębiowski został po raz pierwszy przesłuchany w biurze tego samego generał-policmajstra czynnej armii i wiceprezydenta Warszawy pułkownika Storożenki.

W tymże dniu Paskiewicz polecił dziekanowi prawosławnych cerkwi i klasztorów w Królestwie Polskim, protojerejowi Teofilowi Nowickiemu, zamieszkałemu w Warszawie, aby razem z Bibliotekarzem Carskiej Publicznej Biblioteki, radcą stanu Aleksandrem Krassowskim i pułkownikiem Storożenko jak najdokładniej zbadał przesłaną mu jednocześnie książkę pt.: *Zgodność i różność między Wschodnim i Zachodnim Kościołem*, wydrukowaną w 1831 roku w Warszawie bez dozwoleń cenzury.

Książkę polecił, aby dokładnie odpowiedzieć mu na następujące pytania: 1) Z jaką tendencją i w jakiej intencji napisana została wspomniana książka? 2) Czy nie zawiera czegoś przeciwko rządowi i cerkwi? 3) Czy można pozwolić na sprzedaż tej książki? 4) Czy nie zawiera czegoś, co by przynajmniej podważało przez dwuznaczne wypowiedzi pozytywne prawdy wiary? 5) Czy wydawca powinien być postawiony w stan oskarżenia za to, że dzieła tego nie przedstawił cenzurze? 6) O ile praca napisana jest w duchu Kościoła Katolickiego i nie zawiera nic przeciwnego jego nauce, a zatem nie podlega zabronieniu w krajach katolickich, to jednak, jako przeciwna panującej w imperium religii prawosławnej, czy może być roz-

* Na podstawie tajnych archiwaliów, zawartych w poszycie zatytułowanym: *Dělo Sobstvennoj Kanceljarii Naměstnika Ego Imperatorsko-Carskago Velicěstwa v' Carstvě Pol'skom'*. — Ob' izdanii vo vremja mjateža ksendzom' Golembovskim' knigi pod' zaglaviem': „Zgodność i różność między Wschodnim i Zachodnim Kościołem”.

Za wypożyczenie wymienionych materiałów składam na tym miejscu serdeczne podziękowanie księdzu prałatowi Bronisławowi Ussasowi.

¹ J. Schmitt: *Harmonie der morgenländischen und abendländischen Kirche. Ein Entwurf zur Vereinigung beider Kirchen. Wien 1824. (2 Aufl. Würzburg 1863).*

powszechniana w Królestwie Polskim, które jest częścią składową Imperium Rosyjskiego?

Po dziewięciu miesiącach, dokładnie w dniu 8 sierpnia 1833 roku, dziekan prawosławnych cerkwi i klasztorów protojerej Nowicki, przewodniczący komitetu cenzury zagranicznej w Imperium radca stanu Krassowski oraz pułkownik korpusu żandarmów Storozhenko złożyli na ręce feldmarszałka Paskiewicza obszernie sprawozdanie, dotyczące wymienionej publikacji. Oto ich uwagi.

Głównym celem książki jest przekonanie wyznawców cerkwi greko-rosyjskiej o prawdziwości nauki rzymskokatolickiej, by w ten sposób skłonić ich do porzucenia cerkwi prawosławnej i do zjednoczenia się z Kościołem Katolickim. Z tym celem autora tłumacz i wydawca, obaj Polacy, połączyli również inny, mianowicie podniesienie Kościoła rzymskiego w oczach swoich rodaków, a poniżenie cerkwi rosyjskiej. Aby osiągnąć te cele, obrano różne metody pisania; innymi posługiwał się autor publikacji Niemiec Schmitt, a innymi polski tłumacz ks. Siarczyński i polski wydawca, nie podający swego nazwiska.

Schmitt porównując oba kościoły, prawosławny i rzymskokatolicki, robi ogólne uwagi, podkreśla niewielką różnicę w nauce, spokojnie dąży do ich połączenia; podczas obrony swej katolickiej wiary oszczędza wiarę prawosławną, a nawet wykazuje dla niej szacunek.

Natomiast inaczej postępuje tłumacz oraz wydawca tego dzieła w języku polskim. Ks. Siarczyński powiększył co prawda licznymi uzupełnieniami pracę Schmitta, chcąc bardziej zbliżyć wyznawców obu religii. Jednak zarówno on, jak i wydawca jego tłumaczenia bardzo stronniczo przedstawiają różnice jednej i drugiej wiary, zapominają o chrześcijańskiej tolerancji i umiłowaniu zgody, nie szanują zmarłych osób, nie zachowują przyzwoitego sposobu pisania przyjętego przez ludzi kulturalnych, a nawet posuwają się do obrazy narodu rosyjskiego i jego wiary.

Ks. Siarczyński na przykład w przedmowie do swego tłumaczenia, naśladowując zmarłego hr. de Maistre'a, twierdzi w celu poniżenia Kościoła Wschodniego, że prawidłowiej go nazywać protestanckim albo focjańskim, od patriarchy Focjusza, który był pierwszym sprawcą rozdziału kościołów. Ponieważ herezje zwykle zwą się od swoich nauczycieli, jak np. arianie, socynianie, luteranie, kalwini, przeto i Rosjanie powinni zwać się focjanami. Ks. Siarczyński uważa, że Schmitt niepoprawnie nazwał w tytule swej pracy kościół prawosławny wschodnim; według niego powinien tu użyć terminu „odszczępna cerkiew greko-rosyjska”. Podobnie niezadowolony jest ks. Siarczyński z Fryderyka Schlegela, wydawcy pracy Schmitta, ponieważ uznaje on prawosławie rosyjskiej cerkwi i różnicy w nauce obu kościołów uważa za niewielką (s. IX, XII, XIII i XIV).

Ks. Siarczyński ubolewa, że naród rosyjski dał się wciągnąć w tak głęboki błąd wiary, pochodzący od pychy jednego Greka, bo przecież bez papieża nie ma Kościoła (s. II, III), a nikt nie należący do Kościoła nie może mieć nadziei na zbawienie (s. XVI).

Anonimowy wydawca tłumaczenia Siarczyńskiego w swojej przedmowie do czytelnika pisze, że praca Schmitta była przejrzana i pochwalona przez wielu katolickich teologów, że polskie tłumaczenie ukończono w roku 1824, że porobione przez tłumacza i wydawcę dodatki w tekście i dopiskach, powiększyły niemieckie dzieło o drugie tyle, że dzisiaj on wydaje pracę, aby pomóc w poznaniu prawdy i drogi do zbawienia.

Przechodząc od przedmów do treści polskiego tłumaczenia i dopisków, recenzenci pragną poprzestać na wykazaniu ogólnej tendencji pracy i głównych jej fragmentów, które ich zdaniem czynią książkę szkodliwą, nawet jeżeli ona znaj-

dzie się tylko w rękach Polaków, poddanych rosyjskich w Królestwie Polskim i w Cesarstwie.

Otóż na s. 316 twierdzi się, że kościół grecko-rosyjski wierzy w to i naucza, czego ani sobór nicejski, ani żaden z soborów carogrodzkich nie uczył.

Na s. 413 mówi się, że grecki kościół całkowicie różni się od cerkwi rosyjskiej, ponieważ ta ostatnia nie ma patriarchy. Pawowierny kościół ruski pozostaje tylko w tych, którzy trwają w jedności ze Stolicą Rzymską (tj. w unitach).

Na s. 518 czytamy następujący wniosek: „ponieważ Rosja nie ma żadnej duchowej łączności z Rzymem, przeto i religia jej polega tylko na stronie zewnętrznej i do serc nie dociera”.

Na s. 532 i 533 jest mowa o tym, że odłączenie się od jedności chrześcijaństwa spowodowało również odłączenie kościoła greckiego od życia oraz przemieniło prawych przez kilka wieków chrześcijan w powstańców. Władza papieża, jako głowy Kościoła Powszechnego, była zawsze prawdziwą władzą duchowną, której kościół grecki podlegał i którą uznawał aż do swego odstępstwa. Czym jest w porządku świeckim powstanie i rewolucja, tym w duchownym odstępstwo i kacerstwo. Kościół więc odstępny rosyjski jest w ciągłym powstaniu przeciwko władzy, której prawowitości zaprzeczyć nie może.

Drugim zagadnieniem, które w omawianej książce przedstawiono w niekorzystnym świetle, jest godność władzy carskiej w Rosji. Na s. 104 mówi się, że w Rosji północnej carowie moskiewscy znienawidzili łacinników i ich naukę, woleli sami rządzić swym duchowieństwem, niż w czymkolwiek zależeć od obcej zwierzchności. W dopisku na s. 108 czytamy, że Adrian był ostatnim moskiewskim patriarchą, gdyż w roku 1703 Piotr, I na miejsce patriarchy ustanowił synod złożony z 11 biskupów, a siebie ogłosił głową cerkwi grecko-rosyjskiej.

Na s. 116 czytamy, że Piotr Wielki, obeznany z chrześcijaństwem łacińskim, z którym zetknął się w swych podróżach, porównując oświecenie duchowieństwa w obcych krajach z ciemnotą rosyjską, miał zamiar zmienić religię swego państwa i urządzić kościół rosyjski na wzór łacińskiego, albo też z nim połączyć.

Na s. 413 autor dopisku mówi, że cerkiew wielkiego narodu rosyjskiego jest całkowicie odosobniona, gdyż nie ma żadnej duchowej głowy, której by imię było znane w dziejach Kościoła. Co się tyczy Świętego Synodu, chociaż pojedynczo rozpatrywani jego członkowie są z wielu względów godni szacunku, to jednak razem wzięci stanowią tylko radę rządową do spraw duchowych a faktyczną władzę dzierży osoba świecka zastępująca cesarza, który sobie przywłaszczył władzę nad cerkwią.

Na dodatek, w tym samym dopisku na s. 412, mówi się: „Tak zawsze bywa, że na tych, którzy zrzucają z siebie słodkie jarzmo Stolicy Apostolskiej, Bóg zsyła żelazne jarzmo władców świeckich”.

Na s. 418 w dopisku czytamy: Dawniej monarchowie poddawali swe królestwa Stolicy Apostolskiej i przez to wiele wojen i zaburzeń domowych unikali, dzisiaj, gdy usiłują poniżyć jej duchową powagę, właśnie ich poddani powstają przeciwko nim i depczą majestat ich tronów.

Podobnie na s. 433: Teraz, gdy związek cesarzy z papieżem przez jednych nadwątlony, przez drugich całkiem zerwany został, cóż się dzieje? Oto cała siła ich władzy doczesnej chwieje się i wali. Unikając wpływu bogobojnych namiestników Jezusa Chrystusa, wpadli w ręce okrutnych tyranów, których im bezbożność utworzyła z własnych poddanych.

Wreszcie na s. 522 czytamy słowa wywołujące zdziwienie z powodu swej nieдорzecznosci, a jednocześnie obrażające zarówno cesarza rosyjskiego jak i naród rosyjski: „Nie trzeba długo bawić w Rosji, aby dostrzec, czego brakuje jej mie-

szkańcom. Głęboko to dolega, co głęboko się odczuwa i nad czym każdy Rosjanin zastanowić się może, mianowicie, że czas panowania władców tak znakomitego państwa na ogół nie przekracza 13 lat, wtedy gdy czas panowania książąt chrześcijańskich dochodzi do podwójnej liczby lat". Recenzenci są oburzeni, że książąt chrześcijańskich przedstawia się carowi, tak jakby ten nie był chrześcijaninem.

Ustępy skierowane przeciwko rosyjskiemu i greckiemu duchowieństwu, przeciw prawosławnym autorom lub w ogóle przeciwko narodowi rosyjskiemu można znaleźć na stronach następujących. Na s. 65, w dopisku czytamy: „Gruba niewiedza i odurzająca zabobonność są jedynym udziałem ludów i duchowieństwa należących do Kościoła Greckiego, co jawnie wykazują liczne nadużycia i zdrożności niezgodne z duchem nauki Jezusa Chrystusa. Od czasu odłączenia się od Stolicy Rzymskiej cerkiew grecka nie miała u siebie żadnego nauczyciela sławnego, żadnego soboru wielkiego. Porównując duchowieństwo greckie z łacińskim, dzieje papieży z dziejami patriarchów carogrodzkich, o ile pierwszym należy przyznać mądrość, o tyle drugim — brak rozsądku. Nic przeto dziwnego, że Grecy odszczepieni od Zachodu, położeniem bliżsi Rosji, w nauce mniej wymagający, błędem i przesądom pobbłażający, znaleźli więcej łatwowierności wśród Rosjan, niż u łacinników”.

Na s. 91 mówi się w tekście: W połowie XII wieku Mateusz Cholewa, biskup krakowski, na polecenie Stolicy Świętej wezwał słynnego z nauki i pobożności Bernarda, opata z Clairvaux, aby starał się wywieść Rosjan nie tylko z błędów ale i z grubej ślepoty. Papież zaś Innocenty III, po opanowaniu Carogrodu przez łacinników w roku 1204, powziął myśl obłąkanych Rosjan pociągnąć do owczarni katolickiej.

Na s. 101 czytamy: Osadzony w klasztorze cudowskim Izydor, metropolita kijowski, wyklęty przez cara Bazylego i przez zaślepienie w błędach swoich duchowieństwo, mógł się słusznie obawiać, aby nie został spalony jako kacerz.

Na s. 110: W roku 1598 godność kijowskiego metropolity objął Pocięj, biskup unicki. Zarówno on, jak i jego następcą Welamin Rutski, mimo swej gorliwości, nie zdołali przemóc uporu ciemnego duchowieństwa i ludu rosyjskiego, który jedność kościelną uważał za sprawę diabelską.

Na s. 291, 292, 384, 486 i 493 wydawca obraża metropolitę moskiewskiego Filareta, nazywając go człowiekiem niesumiennym, kłamcą, krętaczem i niesprawiedliwym. Wydawca napada na metropolitę za jego pracę wydaną po polsku pt.: *Rozmowy między wątpiącym i przekonanyim o prawowierności wschodniego grecko-rosyjskiego kościoła*, Petersburg 1829².

Natomiast na s. 450 i 454 polski tłumacz wyraża się z pogardą o Aleksandrze Sturdze za to, że ten sądy swoje o Kościele Katolickim oparł na nauce metropolity Filareta³.

Na s. 475 i 476 pisze się przeciwko cerkwi rosyjskiej: „Trudno w obecnym stanie rzeczy zgadnąć, jaka jest nauka cerkwi o czyściu, ponieważ każdy Rosjanin w to tylko wierzy, w co wierzyć chce. W zaprzeczeniu czyściu najbardziej im na tym zależy, aby się różnić od Kościoła rzymskiego”.

Na s. 489, w dopisku wydawca gani historyka rosyjskiego Mikołaja Michajłowicza Karanzina za to, że on w swojej *Historii Państwa Rosyjskiego*, która ukazała się w latach 1816—29, pochwała cara Bazylego, który kijowskiego metro-

² Tłumaczone z rosyjskiego przez archimandrytę Innocentego (8° ss. 151, VI). Po rosyjsku praca wydana została w 1815 r. Filaret, metropolita moskiewski i kołomiński, był członkiem Sw. Synodu oraz Komisji dla szkół duchownych.

³ Sturda (1791—1854) ogłosił drukiem pracę pt.: *Considérations sur la doctrine et l'esprit de l'église orthodoxe* (Weimar 1816). Po niemiecku, w tłumaczeniu Kotzebue, książka ukazała się w Lipsku w r. 1817.

politę Izydora, powracającego z soboru florenckiego kazał osadzić w więzieniu za podpisanie aktu unii z łacinnikami.

Na s. 517 rozpoczyna się 24 rozdział pracy, w którym zgromadzono szczególnie uwagi dotyczące Rosji i cerkwi rosyjskiej wybrane z dzieł de Maistre'a. Na początku tego samego rozdziału czytamy, że w sprawach religii wszystko jest na szkodę Rosji, tak iż dzisiaj każdy bezstronny człowiek zauważy bez trudności, że Rosja bardziej się oddaliła od prawdy, niż narody protestanckie.

Przytoczone ustępy z książki według zdania cenzorów wymagają zabronienia jej rozpowszechniania w Królestwie Polskim, a to z następujących względów:

Po pierwsze: ustępy te przeciwne są tolerancji religijnej oraz równości wyznań chrześcijańskich, korzystających w Królestwie Polskim z opieki państwowej na mocy art. 11 Konstytucji najjaśkawiej udzielonej temu Królestwu w roku 1815 oraz na mocy art. 5 Statutu Organicznego dla Królestwa Polskiego дарowanego w 1832 roku.

Po drugie: uchybiają szacunkowi dla państwa, jaki każdy wydawca książek w Królestwie Polskim sam powinien mieć, a następnie przekazywać go czytelnikom. Przede wszystkim zaś urągają należnemu szacunkowi dla uświęconej osoby wszechrosyjskiego cesarza i króla polskiego, a następnie również szacunkowi dla osoby namiestnika jego cesarskiej mości w Królestwie Polskim, jak i dla wyższych urzędników rosyjskich wyznających prawosławną wiarę. Przecież publiczne poniżanie tej wiary wśród Polaków, w końcu wprost czy ubocznie, osłabi w nich szacunek dla osób ozdobionych władzą a wyznających tę wiarę.

Po trzecie: przeciwne są politycznej jedności, w której Kólestwo Polskie jest na zawsze związane z Potęgą Rosyjską. Na tę jedność wskazano w art. 1 obu wyżej wspomnianych gramot carskich, дарowanych Królestwu Polskiemu. Natomiast wypowiedzi poniżające Rosję i jej wiarę, rozpowszechniane wśród Polaków za pomocą prac ogłaszanych drukiem, osłabiają związek jakości.

Po czwarte: rozpowszechnianie wykazanych w omawianej książce ustępów, obrażających Rosję, byłoby niezgodne z art. 13 Statutu Organicznego, gdyż w nim zapowiedziano, że ogłaszanie prac drukiem będzie podlegało ograniczeniom, które będą konieczne w celu zachowania poszanowania dla wiary, nietykalności najwyższej władzy, czystości obyczajów i osobistej czci obywateli; ponieważ w tymże artykule zapowiedziano, że w tym celu zostaną wydane osobne przepisy na tych samych zasadach, jakie obowiązują w danej materii w innych krajach Imperium. O ile już dzisiaj tymi zasadami kieruje się cenzura w Królestwie Polskim, to —

Po piąte: wydanie omawianej książki byłoby przeciwne dwom ustawom o cenzurze, zatwierdzonym przez cesarza w dniu 22 kwietnia 1828 roku: jednej — dla książek podlegających cywilnej cenzurze, drugiej — dla książek przeglądanych przez osobne duchowne komitety cenzury w Imperium.

Do wyżej wypowiedzianych uwag cenzorzy dodali, że książka ta nie nadaje się do rozpowszechniania i w ogóle nie może być tolerowana w Cesarstwie, zarówno z powodów już przytoczonych jak i dla dwóch innych racji. Przede wszystkim zawarta w książce obrona nauki rzymskokatolickiej jest sprzeczna z pozytywnymi prawdami prawosławnej cerkwi panującej w Cesarstwie, gdyż autor niemiecki oraz tłumacz i wydawca polski twierdzą: że Pismo św. nie jest wystarczającym źródłem wiary chrześcijańskiej (s. 17), że grzech pierwotny przez sakrament chrztu zostaje całkowicie zgładzony w człowieku ochrzczonego (s. 143), że trzecia osoba Trójcy Świętej, Duch Święty, pochodzi od Ojca i Syna (s. 266), że papież rzymski jest widowym zastępcą Chrystusa i widomą głową Kościoła Powszechnego (s. 318); a także bronią zwyczaju udzielania eucharystii pod jedną postacią chleba (s. 165).

jak również zwyczaju bezżeństwa kapłanów łacińskich (s. 222) oraz nauki o czyśćcu (s. 468).

Następnie, na podstawie wielu fragmentów przejranej książki, cenzorzy przyszli do przekonania, że wydrukowano ją w 1831 roku w języku polskim szczególnie przeciwko wymienionej pracy metropolity Filareta pt.: *Rozmowy między wątpliwym i przekonanym o prawowierności wschodniego grecko-rosyjskiego kościoła*, wydanej drukiem na polecenie Św. Synodu prawosławnego. Ogłaszanie zaś nawet nieuzasadnionych twierdzeń przeciwko *Rozmowom...* może udaremnić zamierzone przez władzę duchowną rozpowszechnianie prawdziwych pojęć o wierze prawosławnej w Cesarstwie, gdyż podobne twierdzenia mogą czytelników prostych lub niedostatecznie pouczonych w prawdach wiary chrześcijańskiej i nie znających gruntownie historii cerkwi i państwa utwierdzić w pojęciach fałszywych lub co najmniej utrzymywać ich w niepokojących sumienie wątpliwościach i w ten sposób ostatecznie zachwiać ich wiarę, co oznaczałoby przeciwdziałanie zbawiennym środkom rządu troszczącego się o to, by zdusić lub przynajmniej zatrzymać szkodliwe działanie nauki innowierczej, niezgodnej z nauką cerkwi rosyjskiej.

Dlatego cenzorzy uważają, że należałoby powiadomić o wykrytej książce w Warszawie zarówno zarząd duchowny, jak i ministrów spraw wewnętrznych oraz oświaty, aby wymienieni mogli ze swej strony przeszkodzić przedostaniu się książki do Rosji a także jej rozpowszechnianiu, gdyby nie wszystkie egzemplarze zostały odebrane przez tutejszą policję i gdyby książka ta była przedrukowana jeszcze gdzie indziej.

Wydawca, drukarz i księgarz nie powinni byli wypuszczać w świat ani jednego egzemplarza książki bez pozwolenia na to na piśmie od legalnego rządu ustanowionego po stłumieniu powstania. Wszyscy oni powinni byli zawiadomić o książce legalny rząd, tym bardziej, że książkę wydrukowano bez cenzury i w czasie powstania. Za to milczenie i jeszcze bardziej za sprzedaż szkodliwej książki, bez wiedzy i pozwolenia rządu, ponoszą oni odpowiedzialność. Taka była treść sprawozdania sporządzonego przez cenzorów.

W dniu 28 września 1833 roku feldmarszałek Paskiewicz, po zaznajomieniu się z powyższym raportem, wysłał pismo do ober-prokuratora Św. Synodu S. D. Nieczajewa. W piśmie swym powiadał o skonfiskowanej książce i jej szkodliwości w identycznych słowach, jak to pisali w swoim raporcie powołani przez niego cenzorzy Nowicki, Krassowski i Starożenko. Paskiewicz dołączył do pisma 3 egzemplarze książki w tym celu, by ober-prokurator, o ile będzie uważał za potrzebne, ze swojej strony wydał stosowne zarządzenie w celu przerwania potajemnego wwozu książki do Rosji lub niedozwolonego rozpowszechniania jej, o ile książka już się tam dostała.

W tym samym dniu Paskiewicz wysłał podobne pisma ministrowi spraw wewnętrznych D. N. Błudowowi oraz ministrowi oświaty S. S. Uwarowowi.

Z kolei na początku października 1833 roku minister spraw wewnętrznych D. N. Błudow powiadał mińskiego gubernatora o książce w tych samych słowach, w jakich został poinformowany przez ks. Paskiewicza; następnie donosił, że doszło do jego wiadomości, jakoby książka ta dostała się do gubernii dawniej polskich, a dzisiaj przywróconych Rosji, dlatego polecał zwalczać jej rozpowszechnianie, oraz w każdym wypadku znalezionej konfiskować i odsyłać do niego. Przy tym również powiadał, że już porozumiał się z ministrem finansów, którego prosił o wydanie odpowiedniego zarządzenia władzom celnym na granicy zachodniej, by uważały i nie dopuszczały do przewożenia książki do Cesarstwa oraz, by każdorazowo książkę tę konfiskowały.

Jednocześnie S. S. Uwarow, minister oświaty, przesłał komitetowi cenzury książek zagranicznych odpowiednie zarządzenie dotyczące omawianej książki.

Tymczasem w dniu 28 lipca 1833 roku pułkownik Storożenko wysłał do Paskiewicza raport, w którym donosił, że oprócz badania książki razem z Nowickim i Krassowskim prowadził on jeszcze osobne dochodzenie dotyczące osoby ks. Gołębiowskiego, które spisane na ośmiu kartach razem przesyła. Jednocześnie pyta, co ma zrobić z 945 broszurowanymi egzemplarzami książki skonfiskowanej u ks. Gołębiowskiego. Przy tym poczuwa się do obowiązku uświadomić księcia, że chociaż wspomniana książka przeciwna jest duchowi panującej w cesarstwie religii, to jednak nie zawiera ona w sobie żadnych idei rewolucyjnych i wydawca jej mógł być tylko narzędziem w ręku propagatorów katolicyzmu, mających przy tym jakieś inne cele ukryte, sam on natomiast jest człowiekiem ograniczonym oraz, o ile mógł dowiedzieć się o nim i sądząc z jego własnych wyjaśnień na rozmaite tematy, jest on oddany władzy monarszej.

W dniu 24 sierpnia 1833 roku Brujewicz, dyrektor własnej kancelarii Paskiewicza, powiadomił pułkownika Storożenkę, że feldmarszałek czeka pozwolenia cesarza na wysłanie do Petersburga wszystkich książek i rękopisów z Warszawskiej Publicznej Biblioteki, które z powodu swej treści są szkodliwe w Królestwie Polskim. Tymczasem zaś feldmarszałek polecił Krassowskiemu, w porozumieniu ze Storożenką, zająć się wysłaniem do Petersburga 945 egzemplarzy książki wydanej przez ks. Gołębiowskiego.

Skądinąd wiemy, że w dniu 19 marca 1834 Krassowski zawiadomił gubernatora wojennego Warszawy Nikitę Pankratjewa, iż „ostatnie trzydzieci osiem skrzyń, napełnionych książkami drukowanymi, rękopisami, mapami geograficznymi, minerałami, roślinami suchymi i innymi rzeczami dwóch bibliotek warszawskich⁴, jak również egzemplarzami zakazanej książki o podobieństwie i różnicy pomiędzy Kościołem Wschodnim a Zachodnim oddane zostały Gimbutowi”⁵. Gimbut, intendent i kwatermistrz pałacu Łazienkowskiego, układał książki i zbiory w skrzyniach i ekspediował do Petersburga. Przesyłka ta została wywieziona z Warszawy w dniu 7 kwietnia 1834 r. i dostarczona 20 maja tegoż roku ministrowi oświaty w Petersburgu.

Poszukiwania za książką jednak trwają nadal. W dniu 1 października 1833 roku główny dyrektor przewodniczący Rządowej Komisji S. W. i O. P. generał major hr. Stroganow komunikuje feldmarszałkowi Paskiewiczowi, że surowo nakazał wszystkim biskupom, administratorom diecezji, wojewódzkim komisjom i magistratowi Warszawy, aby książkę ks. Gołębiowskiego, ogłoszoną drukiem w czasie powstania, gdziekolwiek ją znajdą, szczególnie zaś w księgarniach, po odebraniu jej przesyłali do Komisji Rządowej, w celu dostarczenia Paskiewiczowi.

Jednocześnie powiadamia, że jeszcze przedtem kazał zrobić wykaz wszystkich książek, opracowań, rycin, nut oraz innych wydawnictw, ogłoszonych drukiem w czasie powstania, w celu skonfiskowania. W obecnej chwili wyliczone druki są skonfiskowane w Warszawie i nadsyłane do przechowywania do kancelarii Komisji Rządowej.

Poza tym wydano zarządzenie, aby ze wszystkich bibliotek szkolnych i duchownych wycofano wszelkie druki, wydane w czasie powstania, i by zostały one przesłane do Komisji Rządowej, co już prawie zostało wykonane.

Należy przypuszczać, że najwięcej egzemplarzy książki ks. Gołębiowskiego zostało rozsprzedanych w czasie powstania, na temat czego jednak prowadzi się

⁴ Biblioteka Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk oraz Warszawska Biblioteka Publiczna.

⁵ J. Kucharski: Epoka paskiewiczowska. Losy oświaty. Warszawa 1914 s. 92.

dochodzenie, w szczególności, by dociec, ile sprzedano egzemplarzy już po uśmierzeniu powstania.

Co do obowiązujących przepisów cenzury donosi, że obecnie istnieje tylko jedna cenzura dla wszystkich prac, zarówno świeckich jak i duchownych, powołana rozkazem carskiego namiestnika z dnia 7 marca 1832 roku, w której skład wchodzi również wybrana osoba stanu duchownego. Specjalnej cenzury dla dzieł duchownych nie ma, natomiast w wypadkach, gdy zajdzie tego potrzeba, cenzura cywilna, na podstawie wymienionego rozkazu, może porozumieć się z zarządem duchownym. Dlatego Komisja Rządowa wznowiła surowy nakaz wydany wszystkim drukarniom, aby bez pozwolenia cenzury nie drukowały, ani przedrukowywały żadnych prac i książek, a jednocześnie poleciła władzom cywilnym i policyjnym, by czuwały nad wypełnieniem tego przepisu.

Natomiast dla ks. Gołębiowskiego, pomimo bronienia go przez pułkownika Storożenko, wypadki rozwijały się niepomyślnie.

W dniu 23 sierpnia 1833 roku, w imieniu głównego dyrektora przewodniczącego Komisji Rządowej, radca stanu Woyda powiadomił Paskiewicza, że w wykonaniu jego rozkazu ks. Józef Gołębiowski, nauczyciel religii i moralności w szkole obwodowej przy ul. Królewskiej w Warszawie, został zwolniony z obowiązków z dodaniem, że nadal wychowywaniem młodzieży zajmować się mu nie wolno.

W celu zaś obsadzenia wakującego miejsca w szkole Komisja Rządowa, stosownie do istniejących przepisów, wezwała administratora archidiecezji warszawskiej, aby podał dwóch kandydatów, z których Komisja wybierze jednego zdolnego, znanego z przywiązania do Tronu i dobrego sposobu myślenia.

W dniu 28 września 1833 roku feldmarszałek Paskiewicz polecił wojennemu gubernatorowi Warszawy, generałowi Pankratjewowi, zrobić szczegółowe dochodzenie w sprawie wydania książki przez ks. Gołębiowskiego. Mianowicie należało zbadać:

1) Z jakiego powodu, od kogo i w jaki sposób w styczniu 1831 roku ks. Gołębiowski otrzymał rękopis tej pracy, który według jego oświadczenia napisał ks. Siarczyński jeszcze w 1824 r. i do swej śmierci (1829) nie wydał drukiem?

2) Czy ks. Gołębiowski w czasie powstania pokazywał komukolwiek w Warszawie ten rękopis i może radził się kogoś w sprawie uzupełnień poczynionych w rękopisie?

3) Może kto pomagał Gołębiowskiemu w pisaniu uzupełnień tekstu i dopisków, zrobionych po śmierci Siarczyńskiego?

4) Kto zajmował się korektą drukowanej książki?

5) Czy zachował się rękopis, z którego drukowano książkę w Warszawie i u kogo obecnie jest? Gdyby został zniszczony, to kto, kiedy i dlaczego to zrobił? Jeżeli zaginął, to gdzie i kiedy?

6) Czy ks. Gołębiowski z własnej inicjatywy, czy może za czyjąś radą i zachętą, wydrukował to tłumaczenie? Za jakie pieniądze, swoje lub cudze, wydrukował 2000 egzemplarzy? Gdzie, poza Warszawą, w Królestwie Polskim była sprzedawana książka? Czy nie wysyłał książki do Rosji, Austrii, Niemiec lub innych państw i przez kogo to robił? Ile egzemplarzy sprzedano w Warszawie, ile w ogóle w Królestwie, a ile rozesłano dalej?

7) Może jest wiadomym Gołębiowskiemu lub warszawskiemu drukarzowi i księgarzowi Gałęzowskiemu o jakimś poprzednim lub nowym wydaniu tej samej książki? Gdyby takie wydanie istniało, to przynajmniej za czyją radą było zrobione i za jakie środki?

W dniu 31 października 1833 roku w urzędzie magistratu Warszawy, w wydziale policji, został przesłuchany ks. Gołębiowski. Do przesłuchania musiał być

przygotowany. Na postawione sobie pytania dyktuje do protokołu dłuższe, dobrze ułożone odpowiedzi:

Nazywam się Józef Gołębiowski, lat mam 39, katolik, rodem z m. Poddębice, województwa mazowieckiego, syn Izydora i Katarzyny z Jakubowskich, małżonków Gołębiowskich, od 12 lat jestem księdzem, byłem prefektem i profesorem w szkołach rządowych, a teraz zostaję bez czynności, mieszkanie mam tu w Warszawie, przy ul. Królewskiej w domu pod nr 1065⁶.

Dzieło to przetłumaczył na język polski w 1824 roku ks. Siarczyński, dyrektor Biblioteki Ossolińskich we Lwowie, z chęcią, jak widać z jego przedmowy, ofiarowania wiekopomnej pamięci cesarzowi Aleksandrowi I.

Rękopis dostałem w styczniu 1831 roku od pana Seweryna Siennickiego, dziś urzędnika Banku Polskiego, który otrzymał go od siostry zmarłego ks. Siarczyńskiego, mieszkającego w Galicji, pani Gołaszewskiej, w celu zrobienia z niego użytku dla całego chrześcijaństwa.

Szukając drukarni, która by się podjęła druku, pokazałem rękopis kierownikowi drukarni XX. Pijarów, ks. Bazylemu Ciepłowskiemu. Ten jednak odmówił druku z powodu ubóstwa drukarni, a jeszcze bardziej z bojaźni przed tak zwanym klubem patriotycznym, który, gdyby się o tym dowiedział, takowe dzieło zniszczyłby i XX. Pijarów na zgubę wystawił. Po czym udałem się do drukarni Gałęzowskiego, zamożniejszej i bardziej skłonnej do zawarcia ze mną umowy. Po obejrzeniu rękopisu umowa przyszła do skutku z p. Janem Szube, kierownikiem drukarni, na uciążliwych dla mnie warunkach, jakie podyktował kierownik powodowany równą obawą jak i ja przed klubem patriotycznym.

Co się tyczy poprawienia dzieła, nikogo się o to nie radziłem, polegając na powadze i uznanej erudycji ks. Siarczyńskiego; gdziekolwiek tylko uzupełniłem je stosownymi uwagami lub dowodami, czerpanymi z Pisma św., ojców Kościoła i z soborów, które oba, acz rozdwojone, Kościoły z uszanowaniem uznają. W pisaniu tych uwag i zbieraniu dowodów nikt mi nie pomógł. Korektę robiłem sam.

Wypędzony ze szkół przez rewolucję i długo prześladowany, nie miałem środków na opłacenie korekty. Darmowego pomocnika nie szukałem, bojąc się ciągle powierzyć komukolwiek to dzieło, które miłość, zgodę i braterskie pojednanie zaleca rozdrażnionym umysłom. Z tych samych przyczyn bojaźni przed zapalonymi klubistami nie wymieniłem miejsca druku, drukarni oraz swego imienia i nazwiska.

Seweryn Siennicki, wstępując do wojska polskiego, polecił mi, po wydrukowaniu książki, oddać rękopis p. Lechowi Szyrmie, profesorowi byłego Uniwersytetu w Warszawie⁷, a ten miał odesłać go do Biblioteki Ossolińskich we Lwowie, co też po ukończeniu druku uczyniłem. Mianowicie zaniósłem do mieszkania nieobecnego wtedy p. Szyrmy i wręczyłem mieszkającemu u niego na stacji Pawłowi Królikowskiemu, memu byłemu uczniowi ze szkoły wojewódzkiej na Lesznie. Królikowski u mnie czasem bywał i przez wdzięczność dla swego profesora pod moje dyktando dopisywał uwagi do rękopisu. Gdzie w tej chwili rękopis się znajduje lub co się z nim stało, tego nie wiem.

Książkę wydrukowałem z własnego przekonania o jej użyteczności.

Umówiłem się z drukarzem, że należność będę spłacał ratami w pewnych terminach, w miarę rozsprzedaży książki. Konfiskata książki uniemożliwiła mi uiszczenie długu i dopełnienie umowy. Zawiedziony drukarz, obarczony rodziną i inte-

⁶ Ks. Józef Gołębiowski urodz. w r. 1794 zmarł dnia 8 stycznia 1872 r. jako emeryt-rezydent przy katedrze św. Jana w Warszawie.

⁷ Krystian Lach Szyrma od r. 1824 wykładał filozofię i był ostatnim profesorem tego przedmiotu w Królewskim Uniwersytecie Warszawskim. Gdy wybuchło powstanie listopadowe, Szyrma stanął na czele młodzieży akademickiej jako pułkownik gwardii narodowej.

resami, ustawicznie mi się naprzykrza i narzeka na uczyniony mu zawód, żądając zapłaty. Żadnych cudzych datków lub zasiłków na wydrukowanie tego dzieła nie miałem.

Cele moje były najszlachetniejsze i jak najchlubniejsze, to jest pojednanie dwóch Kościołów, serc bratnich i rozdwojonych umysłów.

Tak jest, jeszcze raz śmiało powtarzam, że cele moje były jedynie religijne, nie zaś polityczne lub dążące do poniżenia cerkwi grecko-rosyjskiej i narodu rosyjskiego.

Bo gdzież jest w całym tym dziele, tchnącym duchem miłości i zgody, mowa, która by w czymkolwiek chciała ubliżyć narodowi rosyjskiemu? Narodowi, którego owszem to dzieło wiele razy narodem wielkim nazywa, w którego cnotach i przymiotach widzi najlepszą rękojmię mającego nastąpić zjednoczenia? Gdzie są wyrazy, myśli, które by miały poniżyć cerkiew grecko-rosyjską? Jakżeby to można było pogodzić z zamiarem zjednoczenia? Bo jak zło z dobrem, wojna z pokojem, tak miłość i jedność z nienawiścią i rozdwojeniem pogodzić się nie da. Wystarczy przeczytać, jeśli nie całe dzieło, to przynajmniej jego cztery przedmowy, aby się przekonać o prawdzie mego twierdzenia.

Książki nie dawałem do sprzedaży żadnym kantorom, ani księgarzom lub handlarzom, ale kupowały ją u mnie różne osoby świeckie i duchowne, niekiedy po kilka lub kilkanaście egzemplarzy dla swych, jak mówiły, sąsiadów lub przyjaciół. Nie wysyłałem książki do Rosji, Austrii, Prus, ani do żadnych innych państw.

Obliczając skonfiskowane egzemplarze u mnie, introligatora i u XX. Reformatorów, razem skonfiskowanych zostało przez Rząd, według mego obliczenia, przeszło tysiąc egzemplarzy, resztę sprzedałem; natomiast nie mogę powiedzieć, ile sprzedałem dla Warszawy, a ile dla Królestwa Polskiego w ogóle.

O jakimś wydaniu nowym lub poprzednim tej książki nic nie słyszałem.

Dalej badany dosyć rozwlekłe tłumaczy, że, zarówno autor dzieła jak i tegoż tłumacz oraz wydawca, jako kapłani, jako powołania i nakazu sumienia, muszą pracować nad zjednoczeniem Kościołów, które według słów Zbawiciela prędzej czy później musi nastąpić. Następnie musieli też wszyscy trzej stanąć w obronie swego Kościoła rzymskokatolickiego w rzeczach zwłaszcza, w których zostali zaatakowani. Użyli tylko broni odpornej przeciw zarzutom, odpierając z miłością zarzuty Sturczy, Filareta i innych. Przecież obrona jest pierwszym prawem istnienia i życia religii. Zresztą religia rzymskokatolicka w kraju jest nie tylko tolerowana, lecz według ustaw zasadniczych jest uznana za przedmiot szczególniejszej opieki Rządu. Wydawca przeto mniemał, że skutkiem tej protekcji i nieodzownym warunkiem opieki jest możliwość stawiania w skutecznej obronie swojej religii. Jakże religia może istnieć bez teologii, teologia zaś bez polemiki i obrony jej zasad.

Chcę również zwrócić uwagę na to, że dzieło to jest treści czysto religijnej, nie miesza się do żadnej polityki, a tym samym należy wyłącznie do rozpoznania teologów i osądu władzy duchownej, którą Jezus Chrystus powołał na ziemi dla sądzenia spraw religijnych. Sądzi zatem, że jedynie władza duchowna, której jurysdykcja jest zawarowana prawem najwyższej opieki ze strony Rządu, jest właściwa do osądzenia tego dzieła religijnego i kapłana, który je wydał drukiem. Prosi przeto, aby jego sprawa została odesłana do przełożonej nad nim władzy duchownej.

Następnie, podobnie rozwlekłe, opisuje prześladowanie, jakiego doznał od rządu rewolucyjnego, jak usunięcie go ze szkoły w początkach rewolucji oraz różne inne szykany ze strony klubistów. W stanie ciężkiej depresji dostał do rąk rękopis pracy mającej na celu, jak sam tytuł głosi, pojednanie dwóch rozłączo-

nych między sobą Kościołów i napisanej w duchu miłości. Nie bacząc na żadne przeszkody, zaczął pracować nad wydaniem dzieła. Jakoż przy pomocy Bożej praca wyszła z druku, a niedługo potem został przywrócony legalny rząd.

„Nie mogłem przypuścić, aby dzieło, które na każdej prawie stronie najmocniej i najotwarciej potępia krwawe zaburzenia, gromi rewolucję i wszędzie, od początku do końca, zaleca pokój, zgodę i posłuszeństwo dla władzy, które tchnie duchem pokory, miłości i prawdy, którego cała polemika dotyczy artykułów, będących przedmiotem sporów teologicznych, mogło być w czymkolwiek przeciwnie Rządowi”.

W takim przekonaniu spokojnie rozsprzedawał pracę przez siebie wydaną. W dniu 15 listopada ubiegłego roku wszystkie egzemplarze książki zostały skonfiskowane przez Rząd, a wydawca został pociągnięty do odpowiedzialności karnej.

Przez pół roku przeszło ludził się nadzieją, że skonfiskowane egzemplarze zostaną mu zwrócone. Utwierdzała go w tym przekonaniu otrzymana nominacja na nauczyciela religii. Niedługo jednak tym się cieszył, wkrótce bowiem, ku swemu zdziwieniu, został zwolniony z obowiązków nauczyciela.

Dzisiaj pozostaje mu tylko odwołanie się do sprawiedliwości i łaski wysokiego rządu. Jeżeli nie mogą być zwrócone skonfiskowane egzemplarze książki, prosi przynajmniej o przyznanie mu stosownego wynagrodzenia, by mógł spłacić ciągnięte długi na wydanie książki.

Seweryn Siennicki, badany prawdopodobnie w tym samym czasie co i ks. Józef Gołębiowski, lat 29, rodem ze Lwowa, syn referendarza stanu i prezesa centralnej komisji likwidacyjnej, zatrudniony jako sekretarz w Banku Polskim, zeznał, że w roku 1828 został wysłany przez rząd Królestwa Polskiego do Lwowa, aby pomóc referendarzowi stanu Jagielskiemu przy wykonaniu konwencji wiedeńskiej. Przebywając tam przez dwa lata, zaprzyjaźnił się z ks. Franciszkiem Siarczyńskim. Gdy wracał ze Lwowa do Warszawy w maju 1830 roku, p. Gołaszewska, spadkobierczyni ks. Siarczyńskiego, wręczyła mu dwa rękopisy swego brata: *Obraz wieku Zygmunta III* oraz *Pomysł połączenia...* w celu spieniężenia ich w Warszawie i odesłania jej otrzymanych pieniędzy do Lwowa. Pragnąc spełnić życzenie mandantki, zaraz po przybyciu do Warszawy, oddał oba rękopisy do tutejszej cenzury. Pierwsza praca otrzymała pozwolenie na druk, druga natomiast nie. Rękopisy zwrócił mu ówczesny naczelnik i referent cenzury Roman Łubkowski.

W czasie rewolucji ks. Gołębiowski odwiedził Siennickiego i oświadczył chęć pomóżenia mu w wydrukowaniu również i drugiego dzieła przez którąś z księgarń własnym kosztem. Chodzili razem po drukarniach, lecz nigdzie rękopisu do druku nie przyjęto. Po upływie kilku tygodni ks. Gołębiowski przyszedł ponownie do Siennickiego i prosił o wypożyczenie mu rękopisu dla przejrzenia. Siennicki pożyczyl rękopis, lecz nie upoważnił ks. Gołębiowskiego do drukowania go, ponieważ w tych warunkach nie widział żadnych korzyści dla swej mandantki.

Kiedy Siennicki następnie wrócił z za granicy i dowiedział się, że ks. Gołębiowski w czasie rewolucji wydrukował powyższe dzieło i sprzedaje książkę, udał się do niego, by mu zwrócił rękopis a następnie dał pewną ilość egzemplarzy dla p. Gołaszewskiej. Gdy ks. Gołębiowski odmówił wszelkiego wynagrodzenia, pozwał go w styczniu roku bieżącego do sądu pokoju wydziału III, lecz i tam do porozumienia nie doszło, a nazajutrz dowiedział się, że wszystkie egzemplarze zostały skonfiskowane.

Komu sprzedawał ks. Gołębiowski książkę i czy wysyłał ją za granicę, tego nie wie.

Wyjeżdżając w kwietniu 1831 roku z Warszawy prosił p. Szymkę, aby odebrał rękopis od ks. Gołębiowskiego i przy sposobności odesłał do Lwowa, do tamtejszej

biblioteki Ossolińskich. Nie wie, czy Szyrma odebrał rękopis i odesłał do Lwowa, bo już później z nim się więcej nie spotkał.

W dniu 8 listopada 1833 roku pułkownik Storożenko, po przeprowadzeniu dochodzenia, donosił wojennemu gubernatorowi Warszawy generałowi Pankratjewowi, że ks. Józef Gołębiowski zeznał, iż rękopis tłumaczenia ks. Siarczyńskiego otrzymał w styczniu 1831 roku od Seweryna Siennickiego. Siennicki potwierdził to i wyjaśnił, że rękopis tej książki oraz drugi pt. *Obraz wieku panowania Zygmunta III* w dwóch tomach, będąc we Lwowie, otrzymał w celu spieniężenia, od pani Gołaszewskiej, spadkobierczyni po śmierci ks. Siarczyńskiego. Oba rękopisy oddał do cenzury rządowej, która dla drugiego rękopisu udzieliła pozwolenia na druk, dla pierwszego natomiast takiegoż nie dała. Siennicki odebrawszy rękopis z cenzury zwrócił go p. Gołaszewskiej, jednak w czasie powstania, na żądanie ks. Gołębiowskiego dał mu do przeczytania. Ks. Gołębiowski przed oddaniem rękopisu do druku nikomu go nie pokazywał i nikogo się nie radził w sprawie publikacji książki. Sam był autorem uzupełnień w tekście oraz dopisków, dyktując je swoim dawnym uczniom szkoły na Lesznie, Pawłowi Królikowskiemu i Julianowi Bogusławskiemu.

Korektę w czasie druku książki prowadził sam ks. Gołębiowski, co potwierdził kierownik drukarni Gałęzowskiego Jan Szube. Według życzenia Seweryna Siennickiego ks. Gołębiowski, po wydrukowaniu pracy, rękopis zostawił w mieszkaniu Lecha Szyrmy na ręce Pawła Królikowskiego; dzisiaj nie wie co Szyrma z tym rękopisem zrobił.

Siennicki i Szube również nie wiedzą, gdzie jest obecnie rękopis, który Szube po wydrukowaniu, wraz z całym nakładem, oddał ks. Gołębiowskiemu⁸.

Ks. Gołębiowski twierdzi, że z własnej chęci, bez niczyjej namowy lub zachęty i za własne oszczędności wydrukował wspomniane dzieło w celu zrobienia przysługi chrześcijaństwu. Książkę sprzedawał sam w Warszawie, za granicę nigdzie nie wysyłał. W żadnej również księgarni książki w sprzedaży nie było. Ogólna liczba nakładu wynosiła 2 000 egzemplarzy. Zabrano mu przeszło tysiąc egzemplarzy, resztę sprzedął. Potwierdzili to Siennicki i Szube. Wszyscy trzej również zeznali, że książka była drukowana po raz pierwszy i innego wydania późniejszego nie znają. Wreszcie ks. Gołębiowski w obszernym wyjaśnieniu, które sam dyktował do protokołu, utrzymuje, że wydrukował wspomniane dzieło jedynie w celu przysłużenia się chrześcijaństwu oraz prosi o pewne wynagrodzenie za koszty odebranych mu egzemplarzy, aby mógł spłacić należny dług drukarni. Jednocześnie prosi o jakąś posadę lub wsparcie.

Wspomniani w zeznaniach ks. Gołębiowskiego Paweł Królikowski i Julian Bogusławski nie mogli być przesłuchani, gdyż nie mieszkają obecnie w Warszawie.

Dnia 11 lutego 1834 roku generał Pankratjew złożył w kancelarii Paskiewicza raport, który miał być zreferowany feldmarszałkowi po jego powrocie z Petersburga. W raporcie tym Pankratjew dokładnie podał treść zeznań ks. Gołębiowskiego, Siennickiego i Szube, zresztą dołączył wszystkie trzy ich protokoły.

⁸ Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich posiadała dwa rękopisy ks. F. Siarczyńskiego zawierające tłumaczenie pracy ks. J. H. Schmitta pt. *Zgodność i różność między Wschodnim i Zachodnim Kościołem*. Miały one sygnatury 446 (138 k.) oraz 523 (100 k.) i zostały wymienione przez W. Kętrzyńskiego w jego Katalogu rękopisów Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich (t. 2, Lwów 1886 s. 498). Przy opisie obszerniejszego rękopisu Kętrzyński zanotował, iż tłumaczenie to pochodzi z r. 1824 oraz „ponieważ cenzura w roku 1826 nie pozwoliła na druk, Siarczyński w roku 1828 oddał rękopis niniejszy do biblioteki Ossolińskich”. Obecnie wspomniana Biblioteka nie posiada tych rękopisów. Por. Inwentarz rękopisów Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu. Oprac. zbiorowe pod red. J. Turskiej. T. 1—2. Wrocław 1948—1949.

Po zaznajomieniu się z treścią raportu Pankratjewa Paskiewicz zrobił na nim notatkę: „Powiedzieć Gołębiowskiemu, że dziwi się jego zuchwalstwu oraz, by na przyszłość nie ważył się tak postępować, bo zostanie surowo ukarany”.

Ponadto w dniu 14 maja 1834 roku Paskiewicz wysłał pismo do generała Pankratjewa, w którym polecił powiadomić ks. Gołębiowskiego za pośrednictwem policji, że feldmarszałek jest bardzo zdziwiony, jak on mógł sobie pozwolić na wydanie książki zawierającej tak zuchwale wypowiedzi przeciw panującej w Cesarstwie prawosławnej grecko-rosyjskiej wierze i przeciwko samemu cesarzowi, następnie bronić się zmyślnym pretekstem przyniesienia pożytku chrześcijaństwu, a na dodatek odważyć się prosić o wynagrodzenie za skonfiskowane egzemplarze książki, o posadę oraz wsparcie finansowe.

Należy również powiedzieć Gołębiowskiemu, że sprawa ta jeszcze nie jest zakończoną, lecz sądząc z tego, co już doszło do wiadomości Rządu, wydawca tej książki może być pociągnięty do surowej odpowiedzialności. Na tym kończą się akta sprawy.

Należy przeto skorygować, co podał o omawianej książce K. Estreicher w *Bibliografii polskiej XIX stulecia*⁹: „Warszawa, druk XX. Misjonarzy. (Wydął Błażej Gutkowski¹⁰, biskup podlaski, za co wydalono go z kraju, a dzieło skonfiskowano, stąd dzisiaj jest nader rzadkim)”.

Otóż, gdy biskupi otrzymali nakaz wycofania egzemplarzy, które znajdowały się w rękach duchowieństwa i doręczenia ich władzom rządowym, biskup Gutkowski przeciwstawił się temu zarządzeniu, wziął książkę w obronę i nieustępliwie trwał na tym stanowisku. Nalegania ze strony Rządu były natarczywe. Komisja Rządowa raz domagała się, aby biskup odebrał od swego duchowieństwa diecezjalnego i zakonnego posiadane egzemplarze tej książki, to znowu, by proboszczowie, wikariusze i przełożeni klasztorów złożyli biskupowi deklarację, że książki tej posiadać nie będą, a alumni seminarium, że nigdy jej czytać nie będą. Biskup Gutkowski na te wszystkie żądania odpowiadał stanowczo, że mu się tego robić nie godzi, ale że owszem jako biskup katolicki stoi nadal w obronie tego dzieła¹¹.

Paskiewicz starał się osobiście przekonać biskupa o szkodliwości publikacji i wskazywał na ustępy, które przeprowadzona cenzura uznała za uwłaczające władzy i godności carów rosyjskich, a osobliwie ten, w którym autor wyrażał się że władcy rosyjscy za grzechy narodu panowali o połowę krócej, niż zwykle książęta chrześcijańscy. Biskup miał odpowiedzieć, że są to fakty historyczne, a historii zmienić nie można¹². Walka ta wślawiła książkę, której cena normalna 16 złp. dochodziła teraz w tajnej sprzedaży do 30 złp.¹³

Obrona książki była rzeczywiście jednym z grawaminów, którymi rząd petersburski obciążał biskupa Gutkowskiego w Rzymie i o którym biskup szczerze pisał do papieża Grzegorza XVI w dniu 9 marca i 21 czerwca 1837 roku¹⁴.

Ponieważ rząd carski już od dawna postanowił zniszczyć unię, przeto wezwanie do zjednoczenia obu Kościołów, jakie zawierała omawiana publikacja, rzucone podczas rewolucji w Polsce, było nie na czasie i jemu nie na rękę i dlatego rozpoczęła zrozumią burzę.

⁹ T. 4, Kraków 1878 s. 206.

¹⁰ Biskup Gutkowski miał na imię Jan Marcelli.

¹¹ Ks. J. Pruszkowski: Janów Biskupi czyli Podlaski. Kraków 1897 s. 141—142.

¹² Zob. ks. A. Boudou TJ: Stolica Święta a Rosja. T. 1. Kraków 1928 s. 270.

¹³ Ks. J. Pruszkowski, jw. s. 141.

¹⁴ Ks. A. Boudou, jw. s. 273.